№ 184. Dąbrowa Górnicza, Środa 29-go Grudnia 1915 r. Rok I.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szo-

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena | 10 halerzy | 10 fenigów | 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Zagranicą trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich kioskach, u dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Golonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 28 grudnia.

Klęski Moskali na granicy Bessarabii i Galicyi.

Ożywione ruchy we Francyi. Dalszy odwrót Czarnogórców.

Okręty aliansu na dno.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Na froncie bessarabskim i nad Dniestrem po północno-wschodniej stronie Zaleszczyk odparliśmy wczoraj krwawo ponowne ataki silnych zastępów rosyjskich.

Szczególne wysiłki skierował nieprzyjaciel przeciw odcinkowi między Prutem a pasem lesistym na północ od Toporowiec (Toporoutz). Po przygotowaniu artylerzyckiem, które trwało całe przedpołudnie i chwilami stopniowało się na nieprzerywany ogień ciężkiej artyleryi, w pierwszych godzinach popołudniowych nastąpiło 5 ataków piechoty, które zostały odparte. Następne ataki masowe, 15—16 rzędów głębokości, złamały się w ogniu naszej artyleryi wśród bardzo ciężkich strat dla nieprzyjaciela.

Równego losu doznały ataki nieprzyjacielskie na północ od Dniestru. Nasze straty są niewielkie. W nocy panował spokój.

Na froncie włoskim.

Na południowym i południowo-wschodnim froncie tyrolskim trwają dalej walki działowe.

W Czarnogórze.

Ścigani przez nasze wojska, Czarnogórcy cofnęli się z Godjewa do Bijocy. Tuż obok Kowren wojska nasze wykopały 3 armaty czarnogórskie najnowszej konstrukcyi.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na froncie zachodnim.

Na froncie zachodnim rozwijały się chwilami żywe walki działowe, na granaty ręczne i minowe.

Pod Hirlstein (?) nastąpił dzisiaj rano wypad francuski. Bliższe sprawozdanie jeszcze nie nadeszło.

Artylerya nasza ostrzeliwała żywy ruch przewozowy na dworcu kolejowym w Soissons.

Na froncie rosyjskim.

Nad Beresiną, na północny zachód od Czartoryska i pod Berestianami odparliśmy rosyjskie oddziały wywiadowcze.

Na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

Bułgarska mowa tronowa.

SOFIA 28 grudnia. (T.B.K.). Król otworzył wczoraj sobranje mową tronową, w której stwierdził z dumą, że wojska bułgarskie ramię przy pramieniu obok walecznych i sławą okrytych wojsk niemieckich i austro-węgierskich w okresie niecałych dwóch miesięcy pobiły całkowicie wiarołomnego wroga i wyrzuciły go z kraju. Wojska bułgarskie dokonały jednak czegoś jeszcze chwalebniejszego, mianowicie wypędziły całkowicie z Macedonii wojska franko-angielskie, wysłane z pomocą na hańbę cywilizacyi dla podtrzymania tyranii serbskiej. Król chyli czoło dla uczczenia pamięci poległych na polach walki bohaterów, którzy krwią przypieczętowali jedność narodową.

Okręty aliantów na dno.

LONDYN 28 grudnia. (T. B. K.). **Parowiec francuski** „Ville de la Cionat" został zatopiony przez niemiecką łódź podwodną. Z podróżnych i załogi 80 ludzi utonęło. Dalej zatopione zostały następujące parowce: **angielski** „Quedo" (4,552 ton brutto), załoga ocalona; parowiec **angielski** „Cottingham", 7 ludzi ocalono; parowiec **belgijski** „Ministrebeernaert" (4,715 ton brutto), 7 ludzi ocalono.

Z przemówień W. L. Jaworskiego.

Zdać chcemy sprawę z drobnej broszurki, zawierającej przygodne przemówienia prof. Władysława Leopolda Jaworskiego, a zatytułowanej „Mowy 1914—1915". Są one proste i zwięzłe. Wydane zostały na pamiątkę wspólnie przeżytych uniesień i cierpień, wyrażają zaś przekonanie autora, wyjęte nietylko z jego własnych doświadczeń, ale wyczute, wydobyte z głębi odradzającej się duszy narodowej — są programem czynu polskiego. Uczucie i poryw, prowadzący do „szalonych" czynów, wiąże się w nich z podkładem tak popularnej u nas trzeźwości i rachuby politycznej, by w zespole dać wyraz tej sile potężnej, co świat z posad porusza. Głos to prawdziwego rozumu, który w miłości ojczyzny, wierze w siły narodu i nadziei wolnej przyszłości czerpie siłę do pracy i wytrwałej walki aż do zwycięstwa.

Mów tych streścić niepodobna — są za treściwe, pokusić się jeno można o zestawienie najważniejszych momentów. Stracą przez to wiele na bezpośredniości wyrazu i mocy przekonania, w pobieżnem jednak sprawozdaniu uniknąć tego nie można.

Wojna obecna — pisze autor — jest łańcuchem całego szeregu nieszczęść indywidualnych, ale dla tego wielkiego ogółu, jakim jest naród polski, daje jedyne widoki zdobycia szczęścia, odzyskania wolności. Od dziecka wpajano w nas, że godzina naszego wybawienia wybije, gdy mocarstwa rozbiorowe rozpoczną między sobą bój. Nie było tego nigdy przedtem, ani w r. 1831, ani w r. 1863. Czyż różnica nie jest uchwytna, czy nie wpada w oczy? Dlatego mam silną wiarę w przyszłość i niczego nie pragnę tak gorąco, jak wpojenia tej wiary wszystkim Polakom. Potrzebujemy wiary. Z niej wypływa wszystko inne. Dziś jednak nie mogą przemawiać tylko uczucia. Rozum, czyny winny mówić. Słuchajcie ich! One powiedzą wam, że zbliża się wielki dzień, na który powinniśmy być gotowi, powinniśmy się podnieść do wyżyn bohaterstwa przez święta, zupełną ofiarę dla idei.

Takim jest dlań punkt wyjścia. W innych miejscach objaśnia autor ucieleśnienie owej idei ofiary — ideą legionową. Zwracając się do żołnierzy, idących w pole, mówił: — Idziecie do boju z największym skarbem, jaki żołnierz może nieść, z największą siłą wojenną: z ideą! Legiony nie liczbą swą są wielkie. Wielkimi czyni je bohaterstwo, które zrodzić może tylko idea. Pomyślcie! Dźwigacie na swoich barkach Polskę. Zrozumcie, jaki to zaszczyt, ale i jaka odpowiedzialność. Zapewne. Wobec wielomilionowej armii jesteście skromną garstką, ale rozmnaża Was legenda, rozmnaża Was miłość narodu, rozmnaża Was zadanie, które spełniacie w historyi narodu. Mówiąc realnie: jesteście oddechem narodu, bo jesteście dowodem, że naród żyje; jesteście w czasie wojny głosem narodu, bo mówi dzisiaj tylko świst kul i huk dział. Gdy wojna ustanie i przy stole konferencyjnym zabiorą głos różne narody, my powołamy się na Was, na Waszą krew i wówczas dokonane przez Was czyny będą za cały naród przemawiać i znowu dzięki Wam naród uzyska możność oddechu zdrowego, swobodnego.

Idea legionów — to idea wyzucia się ze wszystkiego, co nie jest ojczyzną, co nie jest służbą dla niej. Droga legionów — to program polityczny, to droga pracy pozytywnej. Spełnia swe zadanie nazewnątrz wobec świata i nawewnątrz wobec nas samych. Wyrywa nas z koła zwątpień, każe zapominać o cierpieniach, daje przez pracę możność rozwinięcia męstwa, hartu i wytrwałości. Możemy być szczęśliwi, chociaż dookoła nas tyle łez i ruiny. Jedno zdobyliśmy już i tego nikt nam nie odbierze: Legiony polskie utrzymały honor narodu polskiego, a zdobędą nam jeszcze więcej.

W przemówieniu na cześć Piłsudskiego, określa autor rolę N. K. N. — wydobycie na wierzch tego, co dokonują legiony. W innych mowach rzuca takie uwagi. W dniu 6 sierpnia 1914 r. Piłsudski, wkraczając do Królestwa Polskiego, wniósł tam hasło żołnierza polskiego, zgromadzenie 16 sierpnia po raz pierwszy w dziejach porozbiorowych zdobyło się na jawną i legalną drogę w walce orężnej z Rosyą o odzyskanie wolności. Zadaniem N. K. N. jest zorganizowanie narodu polskiego w jeden wielki obóz, zdolny do powzięcia i objawienia woli, stanowiącej o jego losie. Aby się nie dać zmylić, trzeba mieć wiarę, nie ślepą jednak, ale wiarę, ugruntowaną na znajomości historyi i polityki państw, które w kwestyi Polski mieć będą głos decydujący. Nie na sentyment liczymy cudzy, ale na racyę stanu państw sprzymierzonych, a naszem szczęściem będzie, jeżeli ich racya stanu będzie zgodną z naszą. Ważną tedy rzeczą jest: po pierwsze informować i przekonywać jaknajszersze warstwy obydwóch państw sprzymierzonych o istocie interesów naszych, po drugie stworzyć realne warunki, wśród których naród polski mógłby interesy te zaspokoić. Takim zasadniczym warunkiem jest nasza siła. Siłę daje organizacya, przejęta jedną ideą. W czasach rokowań pokojowych tylko taki głos będzie miał znaczenie, który nie będzie pochodził od rozdartego społeczeństwa.

Niema niestety narodu, skłonniejszego do zwady, a zarazem częściej wzywającego do zgody, jak nasz naród. Przeżyliśmy i przecierpieliśmy wiele. Broniliśmy siebie przed zarzutami i zawiścią. Dzisiaj możemy powołać się na rezultaty, których najzaciętszy przeciwnik nam nie odbierze. Mimo trudności szliśmy ciągle naprzód i dojdziemy. Stanowimy ognisko, które — cokolwiekby kto mówił — promienieje i ściąga do siebie. Ogień zaś, który od tego ogniska idzie, to nie ten, od którego powstają niszczące pożary, ale ten przy którym kują się działa. Nie na nas spada wina, jeżeli pewne grupy stoją poza nami. Historya oceni dlaczego. Nie mamy prawa wydawać rozkazów, mamy jednak dowody, że wszystkie gorące serca garną się do nas i dobrowolnie ofiarują usługi.

Nie zrozumiemy — mówił autor do przedstawicieli Warszawy — i nie uznamy nigdy, abyśmy w Warszawie nie mieli mieć tego samego głosu, który mamy tutaj; i naodwrót nie zrozumiemy i nie uznamy nigdy, aby tutaj w Krakowie obce było cokolwiek Królestwu i Warszawie, aby w radzie nad ogólnem dobrem ktoś miał inny, lub mniejszy

głos dlatego, że mieszka w Warszawie. Pamiętać jednak musimy, że objawić nam się nie nasze ideały. Te znamy, wszystkie są wspólne. Objawić winniśmy wolę polityczną — nie marzyć o przyszłości, ale działać dla niej pozytywnie. Wiarę, którą mamy, winniśmy wlać w społeczeństwo zwątpiałe i pełne nieufności. Dotychczas N. K. N. zbiera dowody, że jego rachunek był trafny. Nie bez podstaw tedy apeluje do społeczeństwa, aby mu zaufało, że i w reżyserię koncepcya, dla której urzeczywistnienia tyle poświęcił, zwycięży.

— My wszyscy, wszyscy mamy jednaką miłość do naszego narodu i naszej ojczyzny. Rozdzielić nas może to jedno, że jedni mają wiarę, która ich ożywia i pędzi do czynów, inni zaś popadają w chorobę zwątpienia. Ta wojna może zmienić świat. Zmieni go społeczny państwowo, zmieni we wszystkich kierunkach. Z przekształcenia tego Polska wyjdzie odrodzona. Należymy do Zachodu, chcemy utrzymać swe stanowisko w rodzinie ludów, która wzięła sobie wolność za ideał, bez takiej wolności żyć nie możemy, za zdobycie takiej wolności będziemy umierać.

Zastępstwo interesów austro-węgierskich w Warszawie.

Z kół oficyalnych donoszą: Na zasadzie austro-węgierskich konferencyi c. i k. oraz niemieckiego cesarskiego delegata, jako też na podstawie umowy zawartej 14 grudnia 1915 r. między c. i k. posłem księciem Godfrydem Hohenloe-Schillings fürst a sekretarzem stanu urzędu zagranicznego v. Jagowem w sprawie zastępstwa interesów monarchii austro-węgierskiej w Warszawie, oraz w sprawie rozgraniczenia austro-węgierskiego i niemieckiego. Zarządu na prawym brzegu Wisły, doszło do porozumienia, które natychmiast weszło w życie, ale dla piśmy szczegóło rozgraniczenia na podstawie układów poprzednich nie stanowi przeszkody.

Pierwsza zasadnicza część warunków zawiera osiem artykułów następującej treści istotnej:

Artykuł I stanowi: C. i k. Naczelne Kierownictwo Armii przysyła do Warszawy jako swego przedstawiciela wyższego oficera. Będzie on przydzielony do urzędu jeneral-gubernatorstwa. Będzie on pośredniczył w wymianie zdań między cesarskiem niemieckiem jeneral-gubernatorstwem w Warszawie a c. i k. Komendą Armii albo c. i k. jeneral. gubernatorem terenu okupacyjnego, w sprawach dotyczących czysto wojskowych zagadnień w Zarządzie terenu okupowanego przez c. i k. wojska. Funkcye te powierzono pułkownikowi przy sztabie jeneralnym Józefowi von Paic. Odpowiedni niemiecki przedstawiciel jest przydzielony do c. i k. jeneralnej Guberni terenu okupowanego.

Dla kwestyi bieżących, dotyczących interesów Monarchii austro-węgierskiej, o ile znaczenie ich nie będzie wymagało rozstrząsania albo umowy między obu rządami, będzie wyznaczony delegat c. i k. Ministeryum Spraw Zagranicznych, który ma przebywać w Warszawie i któremu oddane będzie przedstawicielstwo interesów austryackich, oraz węgierskich obywateli jakoteż Bośni i Hercegowiny, w jeneralnem gubernatorstwie warszawskiem. Funkcya ta została powierzona poprzedniemu c. i k. jeneralnemu konsulowi w Warszawie Dr. Leopoldowi Ritt. v. Andrian.

Artykuł II. Na terenie miasta Warszawy będą zastosowane, co się tyczy [illegible] przepisy dla osób przynależnych do terenu okupacyi austro-węgierskiej, co i dla osób przynależnych do terenu okupowanego przez wojska niemieckie.

Artykuł III. Na terenie miasta Warszawy podobnie jak na wszystkich stacyach, przytykających do terenu okupacyi austro-węgierskiej a należących do zarządu niemieckiego, wszystkim kasom kolejowym i restauracyom będzie zalecone przyjmowanie opłaty w walucie koronowej według kursu, wyznaczonego przez królewsko-pruskie ministeryum wojny. To postanowienie [illegible] byc wypłacone. Oprócz tego będzie zalecone niemieckiej kasie w Warszawie osobom należącym do austro-węgierskiej armii i Zarządu państwowego zmieniać korony na marki na potrzeby osobiste.

Artykuł IV postanawia co do dopuszczenia austro-węgierskich gazet w Warszawie uregulowanie cenzury.

Artykuł V traktuje o jak najskuteczniejszych sposobach przyspieszenia [illegible] i możliwie szybkiego urządzenia pocztowego między Warszawą terenem okupowanym przez Austryę oraz Monarchią austro-węgierską, co uznano za rzecz pożądaną. Austro-węgierskie urzędowe depesze będą tak samo uwzględniane jak depesze niemieckie.

Artykuł VI zajmuje się stworzeniem dobrych bezpośrednich połączeń dla pociągów pospiesznych pomiędzy Warszawą w ekszmi miastami Monarchii jakoteż między centrami c. i k. terenu okupowanego i to zarówno dla przewożenia osób jak i ruchu pocztowego (szczególnie wagony bezpośrednie Wiedeń—Warszawa).

Artykuł VII. Skoro stosunki dopuszczają dawanie wykładów w języku polskim na kursach uniwersyteckich i politechnice w Warszawie, porozumie się jen. gubernator z c. i k. rządem w sprawie przyjęcia polskich uczonych z monarchii austro-węgierskiej, oraz austro-węgierskiego terenu okupowanego, celem urządzania odczytów o charakterze naukowym, z wyłączeniem polityki.

Artykuł VIII. Celem zapewnienia wzajemnych interesów będą sobie jeneral-gubernatorowie udzielali wiadomości o przepisach i administracyjnych sprawach, dotyczących gospodarczych organizacyi [illegible] drugiej strony, przed ich wydaniem.

Druga część porozumienia ustanawia odgraniczenie obu terenów okupowanych. Południowa granica dawnej gubernii siedleckiej tworzy granicę terenów okupowanych między Wisłą i Bugiem. Odgraniczenie [illegible] między Wisłą a Bugiem [illegible] między szefem transportowej służby polowej a szefem niemieckim transportów polowych. Te umowy zachowują ważność [illegible].

Zarząd rzeki Wisły od Dęblina aż do ujścia Pilicy został w zakresie transportowym, sanitarnym i policyjnym przyznany niemieckiemu zarządowi wojskowemu, który jednak nie wyłącza prawa austro-węgierskiego zarządu wojskowego do żeglugi.

Jeńcy Polacy w obozach koncentracyjnych austryackich.

Przed paru dniami ks. biskup Sapieha odwiedził obóz jeńców Polaków w Kleczy. Odwiedziny wysokiego dostojnika kościoła wywarły głębokie wrażenie na rodakach naszych, losem wojny skazanych na dłuższy pobyt przymusowy w charakterze jeńców; były one też wyrazem serdecznego współczucia, jakie w ich doli smutnej pragnęłoby im okazać całe galicyjskie społeczeństwo polskie, gdyby tylko warunki pozwalały na utrzymanie z nimi bliższych węzłów. Ale wojenne przepisy, niestety, zabraniają zbliżenia się bezpośredniego do jeńców i tylko drogą listowną możliwy jest pewien stosunek, to też drogą tą dochodzą nas ich myśli i pragnienia. Jeńcy-Polacy wdzięczni są za każdy choćby najmniejszy objaw zainteresowania się ich losem i proszą najwięcej o strawę duchową. Życzenia, jakie pod tym względem wypowiadają w kartach pocztowych, świadczą o ich gorącem pragnieniu wiedzy i chęci wyzyskania czasu niewoli do samouctwa. Biblioteka Uniwersytetu ludowego im. Adama Mickiewicza w Krakowie, która zgodnie ze swoją misyą oświatową stara się w miarę możności wypowiedzianym w listach życzeniom jeńców zadość uczynić, odbiera mnóstwo listów dziękczynnych. Oto ze stosu korespondencyi z jeńcami kilka na chybił trafił wybranych listów, posłanych do Zarządu Uniwersytetu ludowego.

Miliowitz bei Lissa a. d. Elbe. „W obozie Millowitz znajduje się kilkadziesiąt Polaków, oderwanych od świata i pozbawionych możności zużytkowania [illegible] z korzyścią dla ducha. Przeto ośmielają się najuprzejmiej prosić o nadesłanie im starych książek, z których mogliby korzystać wszyscy. Potrzebne byłyby [illegible] historyczne i geograficzne oraz gramatyki polskie, a także samouczek polsko-niemiecki. Mamy nadzieję, że nie będzie to nam odmówione. Z uszanowaniem. August Marchewka".

Bardzo charakterystycznem jest też ze względu na miejscowe warunki cenzuralne zredagowany po niemiecku list 45 oficerów Polaków, który tu przytaczamy w przekładzie:

„[illegible] oficerów obozu jeńców w Hart pod Amsteten. Wielce Szanowna Administracyo i nasi drodzy rodacy! My

---

WŁADYSŁAW ORKAN.

Z drogi Czwartaków.

Przejście Wisły pod Annopolem.

[illegible] szosie pod Szymonówką.

Dzień wstał, po [illegible] słonecznej [illegible] jaśniejszy.

Na oznaczoną godzinę spłynęły [illegible] formując się na szosie w jednym porządku, jak przy wymarszu z Ostrowca. Na końcu trenu.

Przeszła obok kompania techniczna Komendy Legionów, kwaterująca w sąsiednim dworze Podlesie. Poszła naprzód, przygotowana do ułatwienia przeprawy przez Wisłę.

Orkiestra uderzyła w rytm „Marsz Czwartaków".

Pułk ruszył.

Kolumny wyciągnęły się, budząc w ludziach patrzących otuchę. Batalion pierwszy, drugi, trzeci. Łączne z nimi oddziały karabinów maszynowych, z jukami na grzbietach małych a mocnych koników, przypominają jakąś kawalkadę z południa.

Dalej szare płachty trenów, przerywane ciemnemi plamami bateryi i kuchni polowych.

Przymknęło pobok szosą kilka samochodów Komendy Legionów. Zachwiały pomocy nas wyminęły — i na swojej kwadrydze popędził rozpartym gruby kucharz sztabowy.

Dążymy w kierunku wschodnim. Ziemia się rankiem słonecznym uśmiecha; idą za nami zmory widzianych zglisczy, popielisk wojny. Ożarów, Janików — ale gdy wskazany znów w bezpośrednie obszary, w pustać słońcem obsianą, radosną, widzi się, że to majak był, jak sen przykry, a nierzeczywisty — znowu duszom radośnie się czyni, gdyż maszerują wprost naprzeciw słońca.

„Wyszło słońce o rannej godzinie
I stanęło w poprzek mojej drodze
Już mię pewno szczęście nie ominie,
Polmane przyprowadzę wodze —"

Śpiewa się niejednemu, ballada sobie samym. Najśmielszą jednak, bez urazy prawdy, przynależy ją przypisać pułkownikowi, on mój, który jako wyższy dawny w ciepienu na czele pułku swego jedzie wprost w słońce, bo słońce wstało z nad przerzuwanej już sporem serc Wisły.

Wykręcił się w siodle i w tył patrzy za słońce poruchliwych fal łach głów — jak szeregi się kołyszą.

Oczy zniecierpliwione powolnością długiego węża kolumn znów ku słońcu przed siebie obraca. Dotknie konia ostrogą — i naprzód ruszy. Wnet zakryje go mgła gościńca. Utonął w słońcu — tam, za tem wzgórzem świetlistem.

Komendę pułku w zastępstwie objął Kap. Galica. I on ballade o sobie w sercu swojem nuci, Chrobat Podhalanin jasny.

Pułk maszeruje. Wzgórza się podnoszą, wstają z obu stron coraz wyraźniejsze pagóry, odkrywają się zbocza nagle a miękko spadziste, to się dźwigają niegroźne ostryszy o ubocach drzew, przerozmaicie zielonych. Pośród nich łąki, pnące o uśmi ch, niespodziane i miłe zacisza.

Piękna ziemia! Warto za nią się trudzić.

Myśl ku Podhalu wybiega i wiąże tamto piękno surowe, wysokie, z tem tu bratniem poniżem, tyłu pokusami oczu umajonem.

Dąży, dąży pułk w kierunku wschodu, z którego już słońce [illegible] zaznaczając ku południowi idą wyżej.

Dyszy pułk ku wzniesieniu dwutysięczną piersią szeregów, które się spieszą, spieszą, jak na uroczystość bliską.

Naraz — czoło wzniesienia, przechylenie — i [illegible] marzona Wisły się odsłania.

Serca pieśnią radości uderzą. A na pamięć przychodzi [illegible] z pieśni o „Udałym Walgierzu", gdy trzej mężowie, (on-że Walgierz, Mściw i Wyrdrzyko) jadąc doma nad dolinę wiślańską stanęli. Bo tak to istotnie musiało wyglądać [illegible].

„Stanęli mężowie w strzemionach, nad dolinę my [illegible] blasku rannego słońca, co się w wodach dalekich nurzało. Patrza w dół... Góry wedł nimi, góry wielkie, okrągłe i pochyłe. Cudne błamy lasów... Tam i sam osłoniona jest ziemia jeno powłoką brzozowych bugajów, co zstępują ku dolinie uroczej..."

Śpiew serc: — Dolino moja... da-dana!

„Wiślańskie łęgi! Widać z wyżyny kwieciste, nieogarnione oczyma. Wierzby tam ponadwodzia rosochate, wiklesię srebrzą w porannej mgle. Daleko szumią kępy sokorów, daleko w błękitach tona białe brzozy. W brzegach rozkosznych płynie połyskliwa Wisła-woda..."

Zstępujemy z weselem w rozłóż wiślańskiej doliny.

Pieśni radosne przed nami złotują i zdają się pozdrawiać mijane w biegu lasy, łąki, pola, a przygadną w zachwycie ... [illegible] stóp Rzeki. Widać u końca łąki roztoczonej jej słoneczną pojawę i łuk świecący brzegu naprzeciw. Poniżej pale spalonego mostu.

Kolumny zeszły na równię nadrzeczną.

Krótki odpoczynek całego [illegible] mowanie sztabowego pułku — i przeprawa.

Batalion pierwszy wkracza na ławy pławu i na położony na wodzie pontonowy most. Za nim drugi batalion — trzeci...

Oficerowie konie za uzdy prowadzą.

„Przejdziem Wartę, przejdzi m Wisłę..."

Ważność tej chwili każde serce żołnierskie odczuwa.

„A gdy Turek napoi białego konia w Horyniu..."

Dudnią kroki szeregów i kopyta koni po spojonym dość luźno pomoście. Drga, ugina się pod ciężarem kolumn ludzie — pontony.

Przewalają się pieśniwie — od Śląska, od Tatr, płynące — nurty Wisły.

Poniżej pionierzy odbudowują most spalony. Brzeg drugi znagła górzysty.

Wąż kolumn wpełznął na brzeg i, przewijając się zakrętami drogi—olbrzymi, szary — piął się w górę, połyskał coraz wyżej, wyżej — aż zgasł za przechyleniem.

Pozostałe treny mają teraz święto przeprawy. Zwolna, zwolna wozów setka się posuwa po pomoście. Grzbiety pontonów zrazu niepewne, przyszły wnet do równowagi. Zważyły, iż nie ciężkie mienie ...

Na górzystym brzegu rozłożył się Annopol, mieścina, całe miejsce temu wysokiemu nieodpowiednia. Minął je i ż pułk ochotnie i wparł na drogę w kierunku Księżomierza, gdzie kwatery noclegi były naznaczone.

Echa dalekich dudnień armat, które z północnej strony z przestankami nie dużymi od wczora słychać było, teraz ustały zupełnie. Natomiast ukazały się na skłonie nieba ku północy ledwo znaczne dymy. Tylko tam już [illegible] tylko jedno: że i Moskale palą wsi w odwrocie.

Polacy, rowwidni [illegible] w liczbie ogólnej 145, nie mamy obecnie żadnych książek i dlatego prosimy najposłuszniej, jeśli to możliwe, o przysłanie nam takowych. Z przyjemnością opłacimy koszta przesyłki i będziemy wdzięczni za tę jedyną przyjemność. Mamy nadzieję, że prośba nasza będzie spełniona. Pozostajemy z poważaniem N. Łużański“.

Wobec olbrzymiej ilości jeńców Polaków, znajdujących się w obozach austryackich i węgierskich, tudzież w szpitalach, Biblioteka Uniwersytetu Ludowego w Kra[illegible] ej części sprost[illegible] życzeniom. Jest przeto koniecznością, aby w akcyi tej [illegible] światowe i nauczycielstwo. Pragnącym w tym względzie wskazówek co do adresów i dróg, jakimi w stosunkach z jeńcami-Polakami posługiwać się wolno, chętnie udzieli informacyi i z pewnością nie odmówi Biuro Naczelnego Komitetu Narodowego.

Dr. Maryan Stępowski.
Kraków.

STOSUNKI PRAWNE
na terenach okupacyi niemieckiej w Królestwie.

„D. Warsch. Ztg.“ podaje streszczenie pracy dr. Rejera o podstawach nowego ustawodawstwa na terenie okupacyi niemieckiej w Królestwie w następujących wywodach.

Do września 1915 r. były [illegible] ne tereny Polski, podlegające osobnym zarządom: Polska na lewym i Polska na prawym brzegu Wisły. Obecnie oba tereny i ich zarządy złączono w ten sposób, że zarząd cywilny Polski z lewego brzegu Wisły rozszerzono na pozostały teren, który ma jako granice z innemi częściami Polski okręgi: Będzina, Częstochowy, Wielunia, Sieradza, Łodzi, Łasku, Rawy, Grójca, Garwolina, Łukowa, Siedlec, Sokołowa, Mazowieckie, Łomży i Szczuczyna. Połogna część Polski podlega oddzielnemu zarządowi, cywilnemu, jak również [illegible] t. zw. etapowy i wojenny.

Wykazawszy różnicę między ustrojem sądów, rosyjskich a niemieckich, autor artykułu podaje, że utworzone po ustąpieniu Rosyan przez Komitety Obywatelskie sądy, przeważnie miejskie były z początku przez zarząd [illegible] częściowo zatwierdzone. [illegible] dziów rosyjskich zarządowi cywilnemu niemieckiemu tylko częściowo udało się znaleść zastępców miejscowych, a [illegible] z powodów, których nie można tu wyjaśnić.

Z tego powodu zarząd niemiecki powołał sądziów [illegible] sądach, które są odmienne od sądów gminnych, istniejących w innych miejscowościach i nazywają się sądami pokoju. W sądach tych sędzia rozważa sprawy bez ławników. Poza tem jako instancya wyższa istnieją sądy okręgowe w Będzinie, Błoniu, Częstochowie, Garwolinie, Grójcu, [illegible], Koninie [illegible] Łowiczu, Łukowie, Makowie, Mazowiecku, Mławie, Nowo-Mińsku, Ostrołęce, Ostrowie, Płocku, Pułtusku, Rawie, Szczuczynie, Siedlcach, Sieradzu, Skierniewicach, Warszawie, Węgrowie, Wieluniu i we Włocławku.

Mówiąc o prawie hipotecznem, autor zaznacza, że dokumenty, sporządzone lub wystawione przez niemiecką władzę publiczną lub przez poddanego państwa niemieckiego, która się cieszy zaufaniem publicznem, muszą być uwierzytelnione przez szefa administracyi. Wnioski i zapisy są uskuteczniane po niemiecku i po polsku przez sekretarza. Tam, gdzie księga hypoteczna jest zniszczona wskutek wypadków wojennych albo dla innych przyczyn, albo też jest niedostępna dla jakiegokolwiek innego powodu, sąd może załatwić wnioski o tyle, o ile jest możliwe bez takiej księgi i może zarządzić z urzędu wyjaśnienia. Szkoda przedewszystkiem nie da się usunąć, ponieważ to jest niemożliwe.

W prawie materyalnem za podstawę służy Code civil według stanu tekstu francuskiego. Oprócz tego obowiązuje szereg zmian i dopełnień, wprowadzonych w r. 1825, 1836, 1878 i 1902. Prawo handlowe opiera się na Code de commerce z dopełnieniem praw handlowych rosyjskich. Dla prawa karnego miarodajne jest prawo z dn. 29/III 1903 i z r. 1910. Wprowadzono tylko przy wymiarze kar karę śmierci przy pewnej ilości przestępstw, przy których rosyjskie prawo nie stosowało takiej kary, przedewszystkiem zaś za grabież.

Autor określa wreszcie stosunek Polski „rosyjskiej“ do Niemiec i Austryi. Stosunek ten prawnie nieuregułowany, jest następujący: P o l s k a j e s t u w a ż a n a z a j e d n o l i t y o b s z a r, k t ó r y m z a r z ą d z a j ą w s p ó l n i e s p r z y m i e r z o n e m o c a r s t w a c e n t r a l n e. Akta państwowe jednego zarządu w Polsce „rosyjskiej“ mają ważność dla innych. Przedewszystkiem więc wyroki, które wydają w Polsce „rosyjskiej“ sądy austryackie, są prawomocne dla sądów niemieckich w Polsce „rosyjskiej“. Sprawy, które dawniej podlegały zarządowi władz rosyjskich, podlegają zarządowi tego państwa, które objęło zarząd miejscowością, będącą siedzibą władz rosyjskich, nawet w tych wypadkach, w których zarząd okolicami, należącemi do tej miejscowości, sprawowałoby obecnie inne mocarstwo sprzymierzone. T. np. gubernialny urząd hipoteczny w Piotrkowie prowadzi w dalszym ciągu sprawy hipotek, zapisanych w jego księgach, nawet o ile hypoteki te znajdują się w okręgu łódzkim, czyli na obszarze podległym zarzędowi niemieckiemu“.

Echa Zagłębia.

Z powodu pracy ręcznej w szkole.

(Dokończenie).

Nazwa „slöjd“, z pochodzenia szwedzka, wskazuje, skąd rozchodziła się ta zdrowa dążność po całej Europie kulturalnej, to też do dziś dnia ze Szwecyi rozchodzą się najlepsze sposoby i wzory nauczania tego przedmiotu.

Slöjd, o którym tyle napisano i przemyślano wszedł w krew i kości szkolnictwa ludowego we wszystkich kulturalniejszych krajach Europy, słabiej znacznie przyjął się w szkolnictwie średnim.

Praca ręczna, przybrana w szatę nauki zręczności nietylko u nas lecz i w Europie zaczyna zbyt wcześnie się przerywa, gdyż „brak czasu zmusza do rzeczy poważniejszych“, a jest to wielka szkoda, bo jeżeli nauczyciel umie zaciekawić, to po przeróbce w tekturze i drzewie (rzadko gdzie lepienie z gliny i plastiliny) ledwie zdąży młodzież zaciekawić, a już do pracy z żelazem prawie nigdy się nie dochodzi, a właśnie młodzież czuje największy pociąg do „majstrowania“, do pracy raczej ślusarskiej, niż każdej innej.

Choćiaż teoretycy nauczania i pedagodzy przeważnie zgodzili się, że w szkole powinno chodzić o naukę zręczności, nie zaś o rzemiosło, jednak przyjemność, płynąca z oglądania wyniku swej pracy, prowadzi do pewnych zaczątków specyalizowania, czyli do pewnej odmiany pracy rzemieślniczej i to powtarza się wszędzie tem mocniej, im ze starszą młodzieżą ma się do czynienia.

Czy to będzie rzeczywista nauka zręczności (slöjd), czy też nauka rzemiosła, w każdym razie ta praca ręczna daje wyniki nietylko wprost zamierzone, jak zręczność i wyszkolenie, ale pośrednio daje cząstkę bardzo cenną do doświadczenia życiowego, bo bez wiedzy ucznia (czy też uczennicy) daje mu poczuć związek rzeczowy między systematycznym wysiłkiem, a wynikiem osiągniętym; naucza i doświadczalnie przekonywa, jak wielką rolę odgrywa wprawa mechaniczna.

Zwykle nie doceniają jeszcze jednego następstwa, które właśnie w Polsce powinno być wielce pożądane, a mianowicie młodzież męska w wieku przełomowym jest skłonna do puszczania wodzy myślom bezplanowym, a to marzycielstwo aż nazbyt często przybiera odcień wręcz niekorzystny dla zdrowia duszy, i wówczas wszystko, co może poważnie zaprzątnąć umysł młodzieńca, jest rzeczą wychowawczo bardzo pożądaną.

W każdym razie, jeżeli szkoła ma nietylko u c z y ć, lecz i k s z t a ł c i ć, to nauka zręczności, siłą rzeczy przechodząca w klasach wyższych w rzemiosło, powinna zwrócić poważną uwagę wszystkich, komu szkolnictwo leży na sercu.

W Polsce ta sprawa obcą nie jest, jednak jedynie pod zaborem austryackim osiągnięto korzystny poziom w nauce zręczności, gdyż tam nauczyciele są do tego dobrze przygotowani; w szkołach średnich i tam rzecz podlega zaniedbaniu.

W Królestwie Polskiem rzecz oceniono poważnie. (W Warszawie częściowo pracowali nauczyciele przygotowani w Sokalu) i kiedy przed dziesięciu laty nietyle stworzono, ile zaimprowizowano szkolnictwo polskie, to o slöjdzie wcale nie zapomniano. Niestety, już w dwa lata później w zakresie szkół ludowych społeczeństwo nie mogło nic zrobić. Bardzo nieliczne wyjątki, jak szkoła fabryczna w Zawierciu, a nadewszystko świetnie postawiona szkoła kolei W.-W. w Żbikowie koło Pruszkowa, dowodziły, że wiedzieliśmy, czego nam potrzeba, i czasowo umieliśmy to urzeczywistnić wbrew niesłychanym przeszkodom.

W szkołach średnich próbowano wprowadzić naukę zręczności i gdzieniegdzie osiągnięto nawet niezłe wyniki, jednakże wszędzie mając do zwalczania cały szereg przeciwności.

1) Nadmiar języków obcych nie pozwala na rozporządzenie czasem młodzieży, to też usunięcie takiego balastu, jak język rosyjski z przyległościami, powinno ułatwić układanie planów szkolnych.

2) Slöjd, albo rzemiosło wymaga: a) miejsca w gmachu szkolnym, a to podnosi koszt i b) uposażenia nauczyciela i jego pomocnika. Jak wiadomo, szkoły polskie, żyjące w bardzo ciężkich warunkach pieniężnych, musiały starczyć na nauczycieli Rosyan, nieraz wątpliwej wartości czynnik pedagogiczny, więc na nauczycieli slöjdu, czy też rzemiosła pieniędzy brakowało.

3) Brak odpowiednich nauczycieli, których trzeba będzie wyrabiać.

Te przeszkody istniały i w Zagłębiu, a właśnie w Będzinie budynek Szkoły Handlowej w prywatnym domu dość drogo wynajęty odpowiednich sal prawie nie posiada, i nauka slöjdu napotka tam pewne trudności.

Obecnie gromadka rodziców pragnie na początek własnym kosztem rozpocząć naukę stolarstwa, czy na razie nie myśli o młodzieży najmłodszej.

Jest to jeden z objawów pocieszających, że sprawa tak żywotna sama znajduje zrozumienie i nawet inicyatywę ze strony rodziców — byłoby rzeczą przykrą, gdyby obecne rzeczywiście ciężkie czasy miały przeszkodzić urzeczywistnieniu rzeczy dobrej i rozumnie pomyślanej.

KRONIKA

Pamiątkowe odznaki i medale polskie z r. 1914/15. Mieczysław Opałek, Kraków, 1 grudnia 1915 r. Jest to opis odznak narodowych z czasów wojny obecnej wraz z podobiznami. Pięknie wydana broszura jest do nabycia w Głównej Składnicy Wydawnictw N. K. N., Kraków pl. Maryacki l. 9 i w księgarniach.

„Polish Cause“. Ukazał się w Chicago 2—3 numer pisma „Polish Cause“, organu angielskiego „Komitetu obrony narodowej“. Pismo to ma na celu informowanie o sprawie polskiej w duchu idei legionowej obywateli Stanów Zjednoczonych, nie władających językiem polskim. Na czele numeru umieszczono portret Józefa Piłsudskiego. Na treść numeru składają się artykuły: „Józef Piłsudski, wódz Legionów polskich“, „Rosya a Bałkan“, artykuł p. Izy Moszczeńskiej p. t.: „Samopomoc polska i jej organizacya w czasie wojny“, dalej artykuł „Austrya i Polska“, w końcu przytacza redakcya w całości list d-ra Feliksa Młynarskiego do prezydenta Stanów Zjednoczonych, protestujący przeciw zarzutowi, jakoby delegaci N. K. N. w St. Zjedn. werbowali ochotników do wojny przeciw Rosyi, co sprzeciwiałoby się neutralności Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Rutowski w Irkucku. Lwowska „Gazeta wieczorna“ otrzymała informacyę, że zesłany w głąb Rosyi prezydent miasta Lwowa, Dr Rutowski internowany został w Irkucku.

List p. Paderewskiej. Warszawski „Kuryer Polski“ pisze:

Utalentowany publicysta „jednego z pism“, p. B. K., z właściwą sobie swadą dyalektyczną odpowiada na naszą notatkę w sprawie listu p. Paderewskiej do murzynów. P. B. K. wyraża wdzięczność małżonce znakomitego pianisty za jej orędzie do murzynów, natomiast ludziom, którym się ta żebranina w imieniu narodu polskiego po czarnych zaułkach amerykańskich mniej podoba, doradza, aby złożyli „nadmiar“ swych środków w ofierze na głodnych.

Przypomina to cokolwiek argumenty pism humorystycznych wobec zamożniejszych przywódców socyalnej demokracyi: naprzód oddajcie do podziału wasze fortuny, a potem dopiero rozprawiajcie o wspólnocie majątkowej. Możnaby interpretować wywody p. B. K. jeszcze inaczej: — Cieszcie się, prenumeratorzy „jednego z pism“, że p. Paderewska żebrze wśród murzynów, bo nie będziecie potrzebowali oddać swego „nadmiaru“ środków biednym rodakom.

Nie o to przecież chodzi. Najłatwiejszym sposobem polemiki jest wywalanie drzwi otwartych. O tem, że Polska w dzisiejszem swem położeniu przyjmie każdy dar z wdzięcznością, nikt nie wątpi. Jeśli jednak zmuszeni jesteśmy przyjmować pomoc od obcych, trzeba zachować w tem pewną godność. Poczucie godności a chełpliwa duma w dziurawych butach — to pojęcia zgoła odmienne.

Wystawianie rachunków murzynom amerykańskim za zasługi, położone przez Kościuszkę i Puławskiego, wydaje nam się niesmacznem. Jednocześnie zaś trudno się łudzić, aby prócz rozgłosu, wywołanego takim listem, przyniosło poważniejszą sumę. Rozumiemy również dobrze, jak p. B. K., przykrą konieczność akcyi jałmużniczej: należy przecież zachować w niej miarę i takt abyśmy w końcu nie stali się wobec całego świata żebrakami, których omija się — bez datku — z niechętną wzgardą.

Najwyższe odznaczenie Polki. Pisma lwowskie donoszą: Najwyższe odznaczenie wojskowe i wojenne, mianowicie oficerską odznakę honorową z dekoracyą wojenną, nadano hr. Pelagii Skarbek za jej działalność humanitarną i samarytańską w najcięższych czasach inwazyi. Hr. Pelagia Skarbek, znana śpiewaczka, od wybuchu wojny poświęciła się opiece nad rannymi i zorganizowała ogromnym nakładem sił i kosztów komitet opieki nad rannymi we Lwowie.

Nadania górnicze w Król. Polskiem. Na zasadzie rozporządzenia niemieckich władz w Warszawie z d. 4 grudnia r. b. nabywanie terenów górniczych i zyskiwanie koncesyi dla eksploatacyi tychże jest na terytoryum okupacyi niemieckiej zakazane; wszelkie akty prawne, ułożone do 1 lutego 1915 roku są nieważne. Wyjątki są dopuszczalne na podstawie specyalnego pozwolenia szefa administracyi górniczej przy Zarządzie Niemieckim w Warszawie.

Fikcyjne „ukazy“. Z Sztokholmu donoszą: Ostatni rosyjski „Dziennik ustaw państwa“ zawiera „ukazy“ o zamianowaniu dwóch nowych oficerów policyjnych dla m. Kalisza, o rozszerzeniu policyi miejskiej w Brześciu Litewskim, o urządzeniu policyi miejskiej w Lublinie i Sosnowcu, tudzież o rozszerzeniu władz policyjnych w Łodzi, Windawie i Libawie. Na cel ten przeznaczają ukazy około 130 tysięcy rubli.

Kradną, wciąż kradną... Z Petersburga donoszą, że w łotewskiem stowarzyszeniu pomocy dla uchodźców ze środków pieniężnych, otrzymanych na ten cel od rządu, ukradziono 3 miliony. Śledztwo jest oczywiście w toku.

Z wystawy pomocy wojennej. Zaopatrzenie setek tysięcy tułaczy powołało do życia całą armię pracowników, natężających wszystkie siły dla wykonania zadania im powierzonego.

Wymownem świadectwem całej dotychczasowej działalności są cyfry. Dostarcza ich wystawa, otwarta staraniem ministerstwa spraw wewnętrznych i Komitetu pomocy wojennej ks. Lichtensteina. Potężne wrażenie czyni ona ogromnemi cyframi, grafikonami i rycinami a także plastycznymi modelami [illegible] kami obozów i baraków wychodźców i robót przez nich wykonywanych (hafty, białe szycie, rzeźby, wyroby koszykarskie, szewskie itp.).

[illegible] są tabele statystyczne, uderzające ogromem cyfr. Ogółem na wychodźtwie znalazło się 1,100,000 ludzi, w tem połowa żydów, 1/3 przeszło Polaków, a z reszty 2/3 Rusinów a 1/3 Włochów. Największa liczba wychodźców w Wiedniu wynosiła 250,000, a dziś jeszcze dochodzi cyfry 130,000. Najwyższe natężenie prąd wychodźczy osiągnął w miesiącu czerwcu, skutkiem wybuchu wojny włoskiej.

610,000 osób pobierało zapomogi państwowe, które wynosiły po koniec listopada 279,000,000 koron. Dla niesienia pomocy inteligencyi, utworzono osobny Komitet ratunkowy pod kierownictwem eksc. Bilińskiego. Podzielony na 5 zawodowych sekcyi udzielił zapo-

mogi 32,572 osobom (adwokatom, lekarzom, przemysłowcom, właścicielom dóbr, urzędnikom, artystom itd.), Najwyższą sumę osiągnęły one w maju b. r., bo aż 175,000 koron.

Akcya opieki nad wychodźcami objęła także szkolnictwo, utworzono 300 szkół. Poszukiwano 192,000 osób a znalazło się 52,000.

Cyfry aż nadto wymowne, a szczególnie odnośnie do akcyi prywatnej dowodzą najlepiej, co może zdziałać dobra wola i ofiarność społeczeństwa.

Z za kulis angielskiej polityki. Wedle doniesienia dzienników w banku konsulatu jeneralnego angielskiego w Bagdadzie znaleziono tajną korespondencyę konsula jeneralnego z podżegaczami perskimi, dowodzącą, że Anglia dąży do obalenia rządów konstytucyjnych w Persyi.

Straty arystokracyi niemieckiej. Świeżo wydany gotajski almanach genealogiczny podaje straty, jakie poniosły w ludziach rodziny niemieckiej arystokracyi. Do 1 listopada 1915 r. z rodzin hrabiowskich zginęło 186 osób, z rodzin baronowskich 456 osób, ze staroryccrskich rodzin 592 osób i ześwieżej szlachty 552 osób, razem 1786 osób.

Z Dąbrowy.

W Administracyi naszego pisma złożył pan Rozmanit 5 kor. na biednych.

Na biednych jako pozostałość z 4 rub. 75 kop. zebranych z podniesionych cen na mleku, na wprawienie rozbitej szyby, składa rub. 2.75, Mleczarnia Warszawska.

Zjazd Ligi Kobiet odroczony. Dnia 28, t. j. we wtorek przyszła do Dąbrowskiego Koła Ligi Kobiet depesza z sekretaryatu „L. K.“ w Piotrkowie, odwołująca zjazd, projektowany na dzień 31 stycznia. Niniejszem więc podajemy do wiadomości wszystkich kół w Zagłębiu, że zjazd został odłożony do czasu, który niedługo ściślej zostanie oznaczony.

„Liga Kobiet“ w Dąbrowie.

W sprawie obchodu Styczniowego odbędzie się zebranie osób zaproszonych celem omówienia uroczystości dnia 30 b. m. o godz. 7 wiecz. w sali Resursy.

Z Sosnowca.

Fałszywe pięciorublówki. Znów pojawiły się w obiegu u nas fałszywe pięciorublowe bony. Ostatnio w sklepie Komitetu żywnościowego na Starym Sosnowcu odebrano od 12-to letniego Fiszla K. fałszywą pięciorublówkę.

Znów nowa spekulacya. Korzystając z obecnych świąt Bożego Narodzenia, rzeźnicy nasi codziennie podnoszą ceny na mięso wołowe. Obecnie już jest sprzedawane po 65—70 kopiejek za funt, ale ci niecni „spekulanci“ odgrażają się, że niedługo dojdzie aż do 80 90 kopiejek za funt. Pomimo wszelkich protestów nic się nie daje zrobić, gdyż Komitet żywnościowy od miesiąca zupełnie zaprzestał sprzedaży mięsa w jatkach, a z tego właśnie korzystają rzeźnicy i „śrubują“ ceny do niemożebności, nie mając żadnej w tym względzie konkurencyi, ani cennika maksymalnego.

Kara. Za tamowanie ruchu ulicznego, członkowie tak zwanej „czarnej giełdy“ Josek Griterd i Abraham Bornsztein, skazani zostali na karę pieniężną po pięć rubli każdy.

Z miejscowego przemysłu. Dowiadujemy się, że w fabryce Towarzystwa Akcyjnego „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu zwiększono w ostatnich czasach produkcyę, wskutek czego powiększono liczbę robotników. Obecnie w fabryce tej pracuje przeszło 250 robotników. Najmniejszy zarobek dzienny wynosi 1 rb. 20 kop.

Napad bandycki. W lesie w okolicy Siewierza napadniętą została przez dwóch bandytów mieszkanka Warpia pod Będzinem, niejaka Masłońiowa. Skradziono jej węzełek z prowiantami i 204 ruble w monecie rosyjskiej. — Władze miejscowe energicznie zajęły się wyśledzeniem bandytów.

Zuchwała kradzież. W tych dniach pomiędzy godziną 5 a 8 rano spełniona została bardzo zuchwała kradzież w kuchni robotniczej, mieszczącej się przy ulicy Gamperowskiej. Zuchwali rzezimieszkowie zabrali: 140 funtów mąki żytniej, 32 bochenki chleba, 27 funtów słoniny, 150 funtów kaszy jęczmiennej, 15 funtów cukru i 11 funtów mydła. Złodzieje, jak wskazały ślady, uciekli w stronę Pogoni. Również na targu, przy ulicy Modrzejowskiej, niewykryty złodziej skradł p. Stanisławie Kaczmarskiej portmonetkę z 6 rublami rosyjską monetą.

Kary administracyjne. Woźnice i dryndziarze są niepoprawnymi i upartymi. Nie bacząc na wydane przepisy obowiązujące, aby każdy wóz był opatrzony tabliczką z nazwą właściciela i wskazaniem przedsiębiorstwa i wieczorem w latarkę, jak również, aby z nastaniem zmroku, przy każdej dorożce były pozapalane latarnie, zaniedbują te rozporządzenia, wobec czego milicya miejska zmuszoną jest ciągle sporządzać odpowiednie protokóły. W tym tygodniu naprzykład już sporządzono takie protokóły na ośmiu niepoprawnych woźniców i dryndziarzy.

Zakaz. Władze okupacyjne zabroniły surowo używania kartofli na paszę dla bydła i świń. Niestosujący się do tego rozporządzenia będą karani grzywną do 1000 marek lub więzieniem do 6 miesięcy. Należy przypuszczać, że wobec drogich cen na kartofle, po 80 kop. pud, napewno nikt tego zakazu nie przestąpi, tembardziej, że dzisiaj kartofle stanowią główną podstawę codziennego pożywienia.

Wyzysk. Pomimo wydanego przez władze niemieckie cennika obowiązkowego na kartofle t. j. 80 kop. za pud, trzech miejscowych handlarzy sprzedawało je w tych dniach po kopiejek 88, są nimi: Mordka Kożuch, Abram Goldstein i Dawid Guterman. Wyzyskiwaczy pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Miły gospodarz. I znów mamy do zanotowania fakt znęcania się gospodarza nad swym lokatorem, zalegającym w opłacie komornego. Jest nim niejaki p. Z., właściciel domu na Pogoni, który aby zmusić zalegającego w komornem lokatora do opróżnienia mieszkania, a niechcąc ponosić kosztów na sprawę sądową, urządza mu od jakiegoś czasu rozmaite „kawały“. Najświeższym „kawałem“ miłego gospodarza było zatkanie komina, wskutek czego dym, literalnie wyżerał oczy lokatorowi i małym jego dzieciom, których ma na nieszczęście kilkoro. Dopiero sąsiedni lokatorzy oburzeni do żywego na takie bezprawia i samosądy kamienicznika doprowadzili komin i piec do należytego porządku i zagrozili, że, w razie powtórzenia podobnych „kawałów“ przez „miłego gospodarza“, udadzą się ze skargą do odpowiednich władz policyjnych.

Z Sekcyi wzajemnej pomocy. Na posiedzeniu zarządu „Sekcyi wzajemnej pomocy“, odbytem w dniu 15 grudnia r. b. przyznano pożyczek 41 rodzinom, składającym się z 122 osób, na ogólną sumę 437 rubli.

Sprawy urzędowe. Wszystkie biura rządowe będą nieczynne od godziny 12-ej w południe w piątek, t. j. dnia 24 b. m. do dnia 27 grudnia r. b. włącznie. Na rogach ulic zostało rozlepione zawiadomienie urzędowe o wyznaczeniu 200 marek nagrody, za wyśledzenie dwóch bandytów, którzy w dniu 8 grudnia r. b. napadli na drodze z Zawiercia do Siewierza w lesie Łysa góra na handlarza drzewa Abrahama Schwarza z Siewierza, zabili go i obrabowali z gotówki, o czem donosiliśmy kilka dni temu.

Tytuń turecki. Od kilku dni pojawił się u nas w trafikach i składach tytuń turecki, jak również „papierosy warszawskich firm „Noblesse“ i „Braci Polakiewicz“, przyczem pudełeczko 10 sztuk sprzedawane jest po 15 i 20 kopiejek. Tytoni austryackich od kilku dni zupełnie niema w całem mieście.

Z Radomia

Prezydent miasta Radomia otrzymał hojną ofiarę, którą C. i K. Komenda Obwodowa w Radomiu, chcąc przyjść z pomocą instytucyom Dobroczynnym miejskim, przeznaczyła z okazyi Świąt Bożego Narodzenia w wysokości 15.000 koron, a mianowicie:

1) Dla ludności chrześciańskiej: Komitetowi Obywatelskiemu m. Radomia na prowadzenie jeszcze jednej taniej kuchni — 5.600 koron, Komisyi Szkolnej dla biednych uczni kursy Seminaryum Nauczycielskiego 1 200 kor., dla Przytułku dla starców na Starem Mieście — 500 kor., Towarzystwu Dobroczynności: na ochronę I — 500 kor., na ochronę II i IV — 500 kor., na ochr. III — 300 kor., razem 8.600 koron.

2) Dla ludności żydowskiej: Sekcyi Dobroczynnej żydowskiej Komitetu Obywatelskiego m. Radomia — 5 600 koron, Towarzystwu Talmud Tora na ochronę —400 kor., Tow. szerzenia oświaty na ochronę — 400 kor., razem 6 400 kor.

Z Sieradza.

Konferencye szkolne. W obwodzie Sieradzkim wszystkie szkoły elementarne podzielono na 7 okręgów, według których mają się w styczniu odbywać konferencye nauczycielstwa z poręki władz niemieckich. Szkolnictwo średnie z konferencyi tych jest wyłączone.

Z Łodzi.

Język wykładowy. W 2 klasowej łódzkiej szkole handlowej, do której uczęszczają przeważnie dzieci niemieckich i żydowskich rodziców, z rozporządzenia władz szkolnych od stycznia wprowadzony zostanie niemiecki język wykładowy we wszystkich klasach.

Z Warszawy.

Z zarządu miasta. 300.000 rb. pożyczki zażądał od Miasta Zarząd gminy żydowskiej na pokrycie jej wydatków budżetowych.

Powrot na judaizm. Hebrajska „Hacefira“ pisze, że w ostatnich czasach wielu ochrzczonych żydów wróciło z powrotem na judaizm. W samej Warszawie powróciło do judaizmu 90 osób. Większość z nich—jak informuje „Hacefira“—ochrzciło się dla uniknięcia bojkotu i prześladowań.

Wewnętrzna organizacya Głównej Rady Opiekuńczej koncentrować się będzie w kilku wydziałach, mających specyalne cele i zadania. Oprócz Sekretaryatu Ogólnego zorganizowano narazie 4 wydziały: 1) ogólny; 2) prowincyonalny; 3) finansowy i 4) gospodarczy; pozatem projektowane są wydziały: dobroczynny, ochron

Wszystkie wydziały będą miały prezydya, złożone z członków lub przewodniczących ich sekcyi lub komisyi. Sekretaryat będzie prowadzony pod kierunkiem członka G. R. O., p. Antoniego Olszewskiego. Wydział ogólny, pod przewodnictwem p. Feliksa Wojewódzkiego, składać się będzie z 4 sekcyi: a) biurowej, b) rachunkowej i kasowej, c) kontroli i d) statystyczno-prawodawczej. Wydział prowincyonalny ma za zadanie organizowanie na terenie działalności G. R. O. rad powiatowych, gminnych i miejskich, oraz udzielanie odpowiednich wskazówek w celu ujednostajnienia ich pracy, jej kierunku oraz ich rachunkowości.

Wydział ten znalazł kierownika wytrawnego w osobie mec. Stanisława Staniszewskiego i składać się będzie z 2 sekcyi: a) organizacyjnej i b) budżetowej. Wydziałem finansowym kierować będzie prezydyum, złożone z pp. Ant. Wieniawskiego, Eust. Szymanowskiego, Wojc. hr. Roztworowskiego, Jerzego Meyera i Stef. Woyzbuna z księciem Stanisławem Lubomirskim na czele. Do kierownictwa Wydziałem Gospodarczym powołano pp. W. Mielczarskiego, Z. Chmielewskiego i A. Wieniawskiego pod przewodnictwem p. Zygm. Chrzanowskiego. Inne wydziały są jeszcze w stadyum organizacyjnem i będą powstawały w miarę rosnących potrzeb.

Z Białegostoku. Ruch w mieście zamiera już o godz. 4-ej popoł. z powodu braku światła. Wszystkie prawie fabryki z braku surowca zawiesiły swoje czynności. Część robotników jest zatrudnioną w robotach polowych, pobierając płacę 1,60 mr. dziennie. Do Niemiec na roboty poszło około 1000 robotników, przy robotach polowych czynnych jest około 2000. Wszystkie napisy rosyjskie są usunięte i zamienione na niemieckie bądź dwujęzyczne polsko-niemieckie, bądź żydowsko-niemieckie.

Z Krakowa.

Wigilia legionistów w Krakowie. W Krakowie przebywa mnóstwo legionistów chorych, rannych, ozdrowieńców. Dla nich to urządził Kraków wspaniałe przyjęcie wigilijne w gmachu „Sokoła“. Ranni przyjeżdżali karetkami. Zebrali się wszyscy nasi żołnierze, jacy byli w Krakowie. Przyjmowały ich panie, przemawiał prezes N. K. N. Jaworski, ks. gwardyan Janicki. Wśród serdecznej wieczerzy wznoszono przy choince okrzyki na cześć legionistów, Piłsudskiego, Januszajtisa i Roji.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 28 grudnia.

(mj.) Front bałkański skupia nadal na sobie całą uwagę. Na Gallipoli rzeczy przychodzą do ostateczności. Po klęsce pod Ari Burnu i Anaforta wojska aliansu dadzą zapewne już niezadługo za wygraną także pod Seddil Bahr. Na terenie grecko-macedońskim w odległości 40—50 klm. na północ od Solunia ma się rozegrać rozstrzygająca walka. Siły armii sprzymierzonych podają na pół miliona ludzi. Siły aliansu są prawdopodobnie znacznie niższe. Bułgarzy znajdują się także w środku Albanii, gdzie toczy się już podobno walka między nimi a wojskami serbskiemi. W Czarnogórze odrzucono nieprzyjaciela na zachodni brzeg rzeki Tary.

Na innych frontach nie zaszły większe zmiany. Wielkich ruchów niema. Toczą się tylko walki pozycyjne.

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Biuletyn turecki.

KONSTANTYNOPOL 26 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie Iraku: Ruchy oskrzydlające około Kut-ul-Amara rozwijają się pomyślnie na wszystkich frontach. Ostrzeliwanie pozycyi nieprzyjacielskiej i jego magazynów w Kut-ül-Amara przez naszą artyleryę przynosi dobre rezultaty.

Na froncie kaukaskim poza słabą wymianą ognia nic istotnego.

Na froncie dardanelskim. Dnia 24 b. m. przed połud. artylerya nasza ugodziła 3 celnymi strzałami krążownik nieprzyjacielski, który usiłował się zbliżyć do zatoki Saros. Krążownik oddalił się. Popołudniu inny krążownik i torpedowiec wyrzuciły kilka granatów na Kirecz-Tepe, Bujük Kemikli i Ari Burnu. Nasza artylerya ugodziła celnie torpedowiec. Pod Seddil Bahr artylerya nasza ostrzeliwała rowy nieprzyjacielskie naprzeciw naszego lewego skrzydła i uszkodziła je znacznie. Latawiec nieprzyjacielski, zestrzelony pod Birel-Seba, da się zużytkować. Pojmany kierownik, będący przy życiu, nazywa się bar. Cepon Francuz, zabitym obserwatorem był porucznik angielski Lintcher.

Niezdolność Komendy angielskiej.

LONDYN 26 grudnia. Na nocnem posiedzeniu izby niższej dnia 22 b. m. Dalziel mówił o niezdolności dygnitarzy wojskowych. Dalziel zapytywał, czy takim ludziom można powierzać nowe miliony żołnierzy. W bitwie pod Loos straciła armia angielska 80 000 ludzi wskutek tego niedołęstwa. Booth wyraził ubolewanie, że należał do parlamentu, który popełnił grube wiarołomstwo wobec Serbii.

Dwa angielskie transportowce na dno.

KOLONIA 27 grudnia. Donoszą tu z nad granicy holenderskiej: Według najlepszych źródeł dnia 20 b. m. pod Boulogne zatonęły dwa transportowce angielskie.

Straty Anglików.

LONDYN 26 grudnia. Urzędownie donoszą: Straty angielskie po 9 grudnia wynoszą w szeregowcach: 119,923 zabitych, 338,758 rannych, 69,546 zaginionych; w oficerach: 7,367 zabitych, 13,365 rannych i 2,149 zaginionych.

Bułgarya a kwestya pokoju.

SOFIA 27 grudnia. Stojący blizko rządu „Dnewnik“ pisze: Nasze zadania jeszcze nie są spełnione. Przeciwko nam stoi gromada cudzoziemska, od której musimy się uwolnić za wszelką cenę. **Bułgarya będzie walczyć tak długo**, dopóki nie zabezpieczy owoców zwycięstw obecnych i przyszłych. Podpisze pokój wtedy, gdy nasi nieprzyjaciele uznają wielką i zjednoczoną Bułgaryę. Każdy Bułgar jest gotów ofiarować się za ideały ojczyste. Armia bułgarska będzie dalej zwyciężać, ponieważ tylko w zwycięstwach jest rękojmia szczęśliwej przyszłości.

Grecya a Włochy.

ATENY 27 grudnia (Aj. Hav.). Grecya poleciła swojemu posłowi rzymskiemu, żeby poczynił przyjazne kroki u rządu włoskiego w celu dowiedzenia się o zakresie i celu przedsięwzięć włoskich w Walonie. Rząd włoski dał najlepsze zapewnienia i prosił nawet Grecyę o pomoc w dokończeniu zaczętego dzieła. Według wiadomości dzienników rokowania między rządami trwają dalej. Panuje zgoda co do tego, że Grecya ma pozostać przy swoich nabytych prawach w okolicy Walony.

Nikita za Piotrem.

MEDYOLAN 26 grudnia. Według „Secolo“ czarnogórska rodzina królewska i prawdopodobnie sam król Nikita przybędzie do Włoch w pierwszych dniach stycznia. Na mieszkanie wyznaczono im Palazzo Pitti we Florencyi. Ks. Natalia znajduje się już w Rzymie.

Pomyślne walki Senussich.

KONSTANTYNOPOL 27 grudnia. (Aj. Milli). Kwatera główna donosi: Wojownicy Szeika Senussich atakują w kilku kolumnach Anglików w Egipcie. Okolica Siwach została oczyszczona całkowicie z Anglików. Ciągnąca wzdłuż brzegu morskiego kolumna zaatakowała miejscowość Matruh (240 klm na wschód od Sollum). W walce zginął komendant Matruh i 300 żołnierzy angielskich, reszta nieprzyjaciół uciekła. Wojownicy muzułmańscy wzięli Anglikom w Sollum i Matruh 2 działa polowe, pewną ilość amunicyi artyleryjskiej, 10 automobilów, w czem 3 opancerzone, oraz mnóstwo innego materyału wojennego.

Zmiana gabinetu w Persyi.

LONDYN 27 grudnia. B. R. donosi z Teheranu: Gabinet ustąpił. Szach mianował ks. Ferman Ferma premierem. B. R. uważa to za wielkie dyplomatyczne zwycięstwo aliansu.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.